



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

25.10.2020

Nr 14(64)/2020

[www.parafia-jasienica.pl](http://www.parafia-jasienica.pl)

## EWANGELIA (MT 22, 34-40)

*Jezus Gdy faryzeusze posłyszeli, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczoney w Prawie, wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?» On mu odpowiedział: «„Będziesz miłował Pana Boga swe-*

*go całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy».*

## KOMENTARZ

1. Odkąd ludzie istnieją na tym świecie, istnieją także spory między nimi. Różnie je rozstrzygają między sobą. Niestety często w sposób nieuczciwy. Czasem jednak odwołują się do tzw. Autorytetów w danej dziedzinie. Paradoksalnie takim Autorytetem dla faryzeuszy, był chwilami (wtedy, gdy był im potrzebny), sam Jezus. Możemy sobie wyobrazić z jaką satysfakcją spoglądali na saduceuszy, gdy to właśnie im - faryzeuszom, Jezus przyznał rację. Szkoda tylko, że dla swojego życia i postępowania nie wyciągali z tego żadnych wniosków. Skąd my to znamy współcześnie...
2. Trzeba pamiętać, że oba przykazania miłości mają swoje źródło w Starym Testamencie. Oto one: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5); „Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan!” (Kpł 19,18).
3. Aż się prosi przypomnienie słów św. Pawła Apostoła z Listu do Rzymian: „Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa.” (Rz 13,10). Jakoś tak jest w naszym życiu, że przodujemy w zastosowaniu prawa, szczególnie wobec innych. Często jednak zapominamy o tej wskazówce św. Pawła, że prawo, owszem, ale zawsze z miłością na początku. Mądrość jest potrzebna, aby w taki sposób stosować prawo. A na mądrość (która nie jest wiedzą) – tylko modlitwa!

*będąc uczniem w Prawie, poruszał zagadnienie, które wchodziło w zakres jego specjalności zawodowej. Przymiotnik „wielkie”, określający przykazanie, mimo jego użycia w stopniu równym, zgodnie z konstrukcją spotykaną często w języku hebrajskim, jak i w grece nowotestamentowej, posiada znaczenie stopnia najwyższego; słusznie przeto przekłady nowożytne używają w tym miejscu zwrotów odpowiadających polskiemu wyrażeniu „największe przykazanie”. Wszystkie przykazania w liczbie 613 – cyfrę otrzymało się przez zsumowanie wartości liczbowych wszystkich liter potrzebnych do napisania zwrotu „Dziesięć przykazań” – rabini dzielili jednoznacznie na wielkie i małe. Do wielkich należały, między innymi, przykazania dotyczące morderstw, bałwochwalstwa, bluźnierstwa, profanacji świętego imienia lub szabatu itp. Zgodni co do podziału przykazań na wielkie i małe, na nakazujące, w liczbie 248, i zakazujące, w liczbie 365, rabini różnili się między sobą, gdy chodziło o kolejność hierarchiczną nakazów i zakazów w ramach poszczególnych grupowań. Ponieważ zagadnienie zmartwychwstania ciał rozstrzygnął Chrystus na niekorzyść saduceuszy, a zgodnie z przekonaniem faryzeuszy (por. Mt 22,23-33), ci ostatni ponownie pytają Chrystusa o zdanie, sądząc, że i w drugim przypadku zyskają sobie Jego autorytatywne poparcie. W odpowiedzi Chrystus cytuje jako największe przykazanie fragment wszystkim Izraelitom dobrze znanego wyznania wiary (Pwt 6,5). Drugie co do ważności przykazanie dotyczy miłości bliźniego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Miarą tej miłości jest miłość samego siebie.*

## SPECJALIŚCI:

*Samo pytanie nie zdradza jeszcze złych zamiarów ze strony pytającego. Być może faryzeusz ów całkiem szczerze pragnął dowiedzieć się, które jest, według Jezusa, największe przykazanie. W każdym razie, sam*

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 135)

oprac. ks. Robert Pochopień

Miesiąc październik prawem nieubłaganego upływu czasu odchodzi powoli w przeszłość. Smutek wpisany w ten miesiąc łagodzony był łagodną melodią różańca, która koła dzień w dzień nasze smutki, tęsknoty, a raczej wpisywała je w szerszy kontekst Boga pośród nas i z nami oraz Jego Matki. Ona już potrafiła łagodzić to, co zbyt bolało, co niepokoiło, zwłaszcza w tym trudnym czasie powracającego koszmaru pandemii. Różaniec. Prawie niepostrzeżenie przeprowadza nas w miesiąc listopad. Jeszcze słychać „bądź pozdrowiona, pełna łaski” a już gdzieś blisko wybrzmiewa „wieczny odpoczynek racz im dać Panie”. Dziwne, że różaniec prowadzi nas po drogach życia, które raduje, boli i unosi dalej ku chwale wiecznej, podczas gdy listopad każe się pochylić w zadumie nad granicami między życiem i śmiercią, pomiędzy przeszłością i teraźniejszością. Listopad wie dzie nas na cmentarzu. Cmentarz należy do tego świata. Czy prowadzi nas poza ten świat? Wbrew pozorom – nie. Prowadzi nas ku przeszłości. Ważnej przeszłości, takiej, która dotyka nas w teraźniejszości, i z której teraźniejszość się zrodziła, jest taka, jaka jest. Przeszłość ta zawiera się w pojęciu dziedzictwa. Przecież jesteśmy dziedzicami jakichś dzieł naszych przodków, jakichś ważnych decyzji podejmowanych przez nich w przeszłości. W pojęciu dziedzictwa wpisana jest fundamentalna odwaga. Spotykając na cmentarzu naszych przodków, możemy im powiedzieć jakies ‘tak’ i jakies ‘nie’. Możemy zerwać z nimi łączność, możemy też podjąć to, co pozostawili po sobie. Do tego potrzebna jest odwaga. Świat woła nas innymi już głosami, każe kroczyć nowymi drogami. („Trzeba z żywymi naprzód iść, / Po życie sięgać nowe...”). Cmentarz jest miejscem szczególnego namysłu, jest miejscem głębokich, egzystencjalnych wyborów. Pisał Tischner: „Zmarli stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami – tymi, którzy dla nas budowali nasze wsie, miasta, uprawiali pola. Idąc na cmentarz, powracamy do tych, którzy byli. Każdy ma tu swój grób”. Stając nad ich grobami, tak czy inaczej trzeba zapytać, co robimy, bądź co zrobiliśmy ze światem, który nam zostawili. Zresztą oni te pytania nam stawiają. Na cmentarzu ma miejsce niemilkąca rozmowa. To tutaj rosną winy, ale też rodzą się przebaczenia. Przesuwa się granica między przeszłością i teraźniejszością. Oddajmy znów głos Tischnerowi: „Umarli mówią, stanowią jakies mniej lub bardziej określone zobowiązania. To wiąże. Niekiedy umarli zobowiązują

mocniej niż żywi”. Zobowiązanie oznacza związaną. Na cmentarzu daje o sobie znać wiązanie szczególnie: przeszłości z teraźniejszością.

Co zrobić jednak, gdy przeszłość uwiera, gdy boli, kiedy chciałoby się wykreślić ją raz na zawsze z ludzkiej przestrzeni, zerwać z nią bez reszty? Czyż sama ziemia cmentarna nie podpowiada takiej strategii? Czyż tutaj aż nazbyt wyraźnie nie mamy do czynienia z przegraną tych, co odeszli? Ich nie ma. Nie ma ich świata. Nie ma nic do przejęcia. Żywych od zmarłych dzieli ni mniej ni więcej, tylko śmierć. A ona jest granicą ostateczną. Naprawdę? Píše Tischner: „Na cmentarzu ziemia ukazuje się nam jako ziemia odmowy. ‘To nie tu’ – mówi cmentarz. Nie tu jest dom, nie tu zakorzenie. Na cmentarzu rośnie świadomość dystansu między człowiekiem a ziemią. Cmentarna ziemia jest ziemią obietnicy niedopełnionej. Na takiej ziemi rosną dopiero drogowskazy. Czy jednak są na tyle czytelne, na ile czytelna jest cmentarna ziemia odmowy?”. Drogowskaz jest jedną rzeczą, zaś inną rzeczą jest ziemia na której stoi. Gdyby nie było ziemi, drogowskaz nie miałby oparcia. Ale gdyby nie było drogowskazów, ziemia byłaby miejscem błędzenia wiecznego, mrokiem nieodgadnionym, chaosem pozbawionym wskazań. Drogowskazy na cmentarnej ziemi, to dopiero wskazówki. Co wskazują na „ziemi obietnicy niedopełnionej”? Sięgnijmy teraz po Norwida:

I m y ś l – gdy nawet o mnie mówić zaczną,  
 Że grób to tylko, co umarłe chowa –  
 A mów... że gwiazda ma była rozpaczną,  
 I – bywaj zdrowa...

Czy z grobu sączy się wyłącznie rozpacz, śmierć, rozkład? Czy jest tutaj wyłącznie otchłań pustki? Okazuje się, że grób daje do myślenia, odsyła do życia, które z przeszłości przodków się wyłania, jest jego kontynuacją, ale jednocześnie poprzez zestawienie z przeszłością chce żyć lepiej i dalej. Grób staje się wezwaniem do życia pełniejszego.

Co jednak wówczas, kiedy żywi wyrzekają się zmarłych jako przodków? Budują im olśniewające grobowce, i radykalnie odcinają się od ich dziedzictwa, wykreślają z obszaru jakiegokolwiek zainteresowania. Co wówczas, kiedy w miejsce rozmowy z przodkami pojawia się pogarda i lekceważenie? Zerwaniu ulega nic, która zamiast wiązać, rozdziela. Píše Tischner: „Czym

jest teraz miejsce cmentarne? Jest miejscem zjaw, które straszą współczesnych. W ciemne zaduszne noce, w snach, w gorączce – powracają ku nam nasi zabijani przodkowie. Opowiadają głosami sumień o tym, jakimi naprawdę jesteśmy. [...] Cmentarze stają się siedzibą niepokojących, historycznych zjaw. Tutaj zjawy, znając tajemnice serc żywych, dokonują aktów swego odwetu. Nie zabijają, lecz oskarżają i szydzą”. Żywi odcięci od zmarłych sami stają się jak mara senna. Płaczą się po ziemi bez drogowskazów. Snują się posiadając konsystencję zjaw. Człowiek staje się zjawą, kiedy nie wie, skąd pochodzi ani dokąd idzie. Odcięty od przodków i skierowany donikąd. Zjawiskowa ziemia, zjawiskowi

ludzie, zmarli jako zjawy.

Przychodzimy na cmentarze, aby napełnić się życiem przodków, aby podjąć ich dziedzictwo. Przychodzimy w czas pandemii, która zdaje się odzierać nas z wszelkich więzi i z żywymi i z umarłymi. Cmentarz staje się jednym z wielu ważnych miejsc na tej ziemi, które ma budzić nadzieję. Jaką nadzieję? Píše o niej A. Asnyk:

Miejmy nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń,  
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,  
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń  
I przechowuje oręż i przyłbicę.

ks. Leszek Łysień

## TAJEMNICE JASIEŃKIEGO KOŚCIOŁA - JADZIA

To nasza parafianka. Stoi sobie na ołtarzu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Patrzy w niebo i kościół trzyma w ręce.

Wspomnienie liturgiczne świętej Jadwigi Śląskiej przypada na 16 października. 42 lata temu - w swoje imieniny 1978 roku - miała pełne ręce roboty. Myślało o niej dwoje wybitnych: kardynał Karol Wojtyła, który jako pierwszy Polak "wygrał" konklawe i Wanda Rutkiewicz, co jako trzecia kobieta na świecie i pierwsza Polka wspięła się na najwyższą górę świata - Mount Everest. Kiedy ona przyjechała potem do niego na audyencję w Rzymie, usłyszała: niech pani popatrzy, jak w tym samym dniu wysoko zaszliśmy oboje...



pod nim jednak nie w jedwabie jest odziana, ale w zgrzebny, cysterski habit, przewiązany sznurem z węzłami, oznaczającymi śluby zakonne. Habit jest cysterski, bo zasadniczo biały, tylko szkaplerz i welon na głowie księżnej są czarne.

A to dlatego, że w końcu Jadwiga, z pochodzenia niemiecka księżna, która nauczyła się mówić po polsku, osiadła w trzebnickim klasztorze cysterek, ufundowanym – za jej namową – przez ślubnego męża, Henryka. Była pierwszą w naszej historii tej rangi niewiastą, która władzę, godności i szczyty zamieniła na życie za klauzurą. Dlaczego?

### Żona czy zakonnica?

Dziś najchętniej tłumaczy się to jej świętością. Niektórzy historycy widzą w tym fakcie postawę ekspiacyjną. Bo też w rodzinie Jadzi, córki margrabi miśnieńskiego Bertolda, działo się źle. Jej rodzeni bracia – Egbert (biskup Bambergu) oraz Henryk (hrabia Istrii) maczali palce w morderstwie króla, którego byli poddanymi. Siostra Gertruda, królowa Węgier, została zamordowana przez swoich poddanych, prawdopodobnie za sprawą któregoś z wyżej wymienionych braci. Kolejną siostrę – Agnieszkę – sam papież uznał za nieprawą małżonkę swego męża, a więc żyjącą w konkubinacie. Jednym słowem – w rodzinie się działo. I to nie najlepiej.

### Klocki Lego?

Jeżeli Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, to Jadwiga – księżna śląska –

### Matka siedmiorga dzieci

Ale wróćmy do naszej Jadzi, a więc na początek trzynastego wieku. Po urodzeniu siedmiorga dzieci, spośród których czworo zmarło nie osiągnąwszy dorosłości, żyła jak zakonnica: poszcząc, rozdając swoją własność na jałmużnę, chodząc bosą. Jej mąż – Henryk Brodaty – z obawy o zdrowie Jadwigi, wszedł w konflikt z jej spowiednikiem, by ten nakłonił ją do noszenia butów. Spowiednik nakazał. Jadwiga posłuchała. Zaczęła nosić buty... połączone tasiemką i zawieszona na szyi. Nie znał tej historii twórca jasienskiego wizerunku Jadwigi, skoro księżnę obuwał w skórzane ciżmy. Ale reszta stroju jest nader wymowna. Oto bowiem patronka Śląska nosi książęcy, purpurowy płaszcz, podbity futrem sobolim i spięty turkusową broszką. Zaraz

przyjeżdżając tu za swoim mężem z Niemiec, zastała tę ziemię pustą i wciąż jeszcze mocno spoganią, a pozostawiła naznaczoną przybytkami wiary i miłosierdzia. Mąż Henryk był człowiekiem ambitnym – o mało co, a przejąłby władzę nad Małopolską, gdyby tylko pokonał Konrada Mazowieckiego, tego co krzyżaków nam na rodzimy grunt sprowadził. W polityce mu nie poszło. Ale w biznesie był dobry. Więc zyski się pomnażały. Mówią, że nie ma takich pieniędzy, których mężczyzna nie mógłby zarobić i nie ma takich pieniędzy, których kobieta nie potrafiłaby wydać. Jadwiga szastała pieniędzmi, ale wyłącznie na zbożne cele. To z jej ręki (i szkatuły męża) sfinansowano budowę klasztorów cysterek w Trzebnicy i augustianów w Nowogrodzie Bobrzańskim, nadto także kilkunastu innych kościołów, dla upamiętnienia czego Jadwigę zawsze – jak w jasiennickim kościele – przedstawia się z miniaturą kościoła w ręku, niby z klocków Lego poskładaną. Księżna założyła ponadto szpital we Wrocławiu i leprozorium w Śró-

dzie Śląskiej (aż trudno w to uwierzyć, ale trąd był w tamtych czasach chorobą wcale nierzadką w Europie, także na naszych ziemiach).

### Patronka

Skąd Jadwiga wzięła się w Jasienicy? Stąd, że aż do początków XX wieku sięgała tutaj i aż po Bielsko archidiecezja Wrocławska. A Jadwiga była nie tylko dobrodziejką ale i duchową opiekunką śląskiego Kościoła. Ponadto czczona zrazu jedynie na Śląsku, za sprawą sympatii do niej króla Jana III Sobieskiego, który wyprosił stosowne rozporządzenia u Stolicy Apostolskiej, stała się w XVII wieku patronką całej Rzeczypospolitej. Stąd niezwykła popularność jej imienia. Jest ono dziś na 16. miejscu w rankingu najpopularniejszych imion żeńskich w Polsce. W naszym kraju nosi je ponad 320 tysięcy pań. Jedna z nich jest w naszym jasiennickim kościele, na ołtarzu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## ODPUŚĆ JAK I MY ODPUSZCZAMY

Od dłuższego czasu towarzyszy mi lektura tekstów Leszka Kołakowskiego, z których przełomowy okazał się dla mnie ten znaleziony po śmierci filozofa *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Na początku jednak sięgnę do tekstu *O tak zwanym kryzysie chrześcijaństwa* napisanego w 1975 roku, po czym już wnioskować można, że dość często w historii powraca się do zwrotu „kryzys chrześcijaństwa”. I zapewne są tacy, którzy debatują nad tym, kiedy użycie określenia wydaje się być najbardziej adekwatne, jednak autor wspomnianego tekstu kieruje rozważania na zupełnie inne tory — zastanawia się bardziej nad tożsamością chrześcijaństwa: co wnosi? Kim chrześcijanin się staje dla ludzkości?

L. Kołakowski stawia pytanie o siłę chrześcijaństwa — czym w ogóle jest i na czym polega. Pisze: „...siła chrześcijaństwa nie objawi się wcale w teokracji ani w monopolu na tworzenie kanonów dla wszystkich obszarów cywilizacji. Siła jego w tym rozumieniu, objawia się w tym, że potrafi ono w świadomości jednostek ludzkich **budować zapory przeciwko nienawiści**. Istotnie sama wiara w Jezusa odkupiciela byłaby próżna i martwa, gdyby nie pociągała za sobą rezygnacji z motywu nienawiści, niezależnie od okoliczności; gdyby po słowach „i odpuść nam nasze winy” chrześcijanie nie mieli powtarzać słów „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Żądanie rezygnacji z nienawiści by-

ło wyzwaniem rzuconym przez chrześcijaństwo ludzkiej naturze i takie pozostało. Jeśli chrześcijanie są tylko wśród tych, którzy temu właśnie żądaniu umieją sprostać, którzy więc w tym sensie są uczniami Jezusa, że nie uciekają od walki, ale wolni są od nienawiści — ilu ich było i ilu jest na świecie? Nie wiem. Nie wiem także, czy było ich więcej w średniowieczu, niż teraz. Ilukolwiek ich jest, są oni solą ziemi, a cywilizacja europejska byłaby bez nich pustynią.”

Postawić zaporę zła. Nie odpowiedzieć złem na zło, nie dać się wciągnąć w łańcuch zła, który wymaga odwetu i zemsty — oto mądrość chrześcijaństwa, która każe inaczej spotkać się ze złem. Nie oznacza to wcale propagowania postawy pozwalającej na trumf zła czy też zezwolenie na brak szacunku i pozbawienie godności. Zło ma swoją własną logikę zemsty, obmyślenia i budowania planów na zniszczenie wroga, nie warto nakręcać tej spirali.

Chrześcijaństwo nazywa człowieka bratem w darze człowieczeństwa, wiary, nadziei i miłości. Pytając o drugiego, pytam o człowieka, nie o wroga. Zmiana perspektywy jest bardzo ważna, ponieważ ten drugi jest naznaczony obrazem Boga, a nawet więcej — krwią Jezusa. Nie jest obojętne Jego istnienie. Jest Ktoś, kto nadał mu sens. Uświadomienie sobie tej perspektywy jest bardzo ważne, gdyż to ona pozwala zobaczyć w człowieku brata i wzywa do obrony jego człowieczeństwa



przed zniszczeniem złem. Najpierw jest człowiek — zło, grzech, słabość są tym, co obciąża, ale nie przekreśla, nie definiuje do końca. Człowiek w swej najgłębszej istocie jest dobry.

Człowiekowi pozbawionemu tej perspektywy łatwo chwycić za nóż, broń, oskarżenie, oczernienia, drugi jest wtedy wrogiem. I tutaj warto postawić sobie pytanie, które życie z pewnością nam podsunie: co w sytuacji, kiedy czujemy się zranieni, kiedy ktoś kieruje zło w naszą stronę? Wtedy należy ratować brata. Cała pedagogika ratunku człowieczeństwa w każdym nurcie ma swoje metody. Najważniejsze, żeby one umiały odróżnić człowieka od jego zła. Najgorzej dzieje się wówczas, kiedy człowiek jest utożsamiony z złem, kiedy jest znak równości między nimi. Trzeba zadać sobie trud i oderwać grzech od osoby.

Chrześcijaństwo właśnie to chce czynić przez wieki. Chce zobaczyć człowieka z bogactwem daru życia, chce uświadomić człowiekowi, że jest więcej wart niż jego upadek. Jeśli tej perspektywy brakuje, nie ma mowy o wybaczeniu 77 razy, gdyż na pierwszy plan wysuwa się wróg, a nie jego człowieczeństwo. Nie wpisuje się w program ocalenia, ale w system potępienia. Chrześcijaństwo tworzy zapory dla nienawiści, bo jest świadome wielkości daru życia. Przebaczenie wpisuje się w miłość Boga do człowieka i bardzo często jest to jedyny jego motyw. Przebaczam, bo wierzę, że chcę ocalenia czegoś więcej — człowieka.

Przebaczenie po jednej i drugiej stronie zakłada pewien proces. Potrzebna jest wiara, aby wyjść z ręką w stronę bliźniego, ale i potrzebna jest otwartość na cały proces zmiany, uznania swojego grzechu, upadku. Bez takiego zobaczenia zła w swoim życiu nie uda się uratować człowieczeństwa. Człowiek widząc zło i wyciągniętą rękę, obdarzony nadmiarem miłości zaczyna rozumieć, że sprawa toczy się o jego życie.

Jest jeszcze przynajmniej jeden motyw przebaczenia, o którym pisze L. Kołakowski w eseju *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Człowiek żyje z Bożego przebaczenia, gdyby nie miłosne spojrzenie Boga i wyrzuty sumienia człowiek nie zostałby przynięciony świadomością własnej grzeszności. Autor pisze tak: „Przebacał grzechy (Jezus – dopisek T.S.) nie w sensie osobistym, nie tak jak każdy z nas może przebaczyć innym zniewagi i zranienia, których od nich doznał, ale w takim sensie, że je znosił, unieważniał, wymazywał z życia. „Remittuntur tibi peccata tua”. (Odpuszczają ci się twoje grzechy – Mt 9, 2 i Łk 5, 20)

Kto mógł tak powiedzieć? Fałszywy Mesjasz lub Mesjasz prawdziwy; szaleniec uzurpator lub Boży wysłannik; bluźnierca lub ten, kto ma klucze do Królestwa. Unieważnić grzechy nie znaczy wyrzec się prawa do kary albo do uczucia gniewu, do oburzenia. Nie, to coś więcej niż akt moralny i prawny – to akt ontologiczny, jeśli można tak powiedzieć, równy aktowi stworzenia ex nihilo; to unicestwienie świata takiego, jaki był przed przebaczeniem, zbrukanego i pogrążonego w zamęcie przez grzech – nieważne jaki grzech, choćby tylko jeden – i odtworzenie świata w jego czystości; jest to powtórne stworzenie wszechświata.” L. Kołakowski.

Bóg spotykając się z grzesznikiem, pragnie dokonać nowego stworzenia. „Byłeś umarły, a żyjesz” — słyszemy, kiedy prostujemy poplątane ścieżki naszego życia. Odtworzyć życie człowieka w jego czystości, uzmysłowić sobie, że wraz z odpuszczeniem grzechów rodzą się na nowo, stają się po raz kolejny człowiekiem wolnym i zaproszonym do pełni życia. Bóg nie zamyka mnie w moim grzechu, lecz mówi „idź i nie grzesz więcej”. Otwarcie nowych możliwości życia wyłania się ze stworzenia na nowo. To jeszcze jeden powód, aby doświadczać tego, co zwie się miłosierdziem, iść z przebaczeniem w stronę bliźniego. Zrozumieć zachętę Jezusa do przebaczenia bratu mogę w pełni wówczas, kiedy pozwolę na nowe życie wskrzeszone miłością. Przebaczyć 77 razy znaczy pozwolić na wejście Boga w głębinę naszego zamętu życiowego, w najbardziej unerwiony układ naszego serca, które zranione złem przestaje mieć nadzieję na zmianę. Pozwolić się na nowo narodzić — oto apel Boga w stronę człowieka.

Zatrzymanie nienawiści jest, jak pisze L. Kołakowski, wyzwaniem rzuconym naturze. Bez soli na ziemi, jaką przynosi Ewangelia, świat stanie się pustynią.

Może właśnie o tym śpiewał Czesław Niemen:

Dziwny jest ten świat,  
Gdzie jeszcze wciąż  
Mieści się wiele zła.  
I dziwne jest to,  
że od tylu lat  
Człowiekiem gardzi człowiek.  
Dziwny ten świat,  
świat ludzkich spraw,  
Czasem aż wstyd przyznać się.  
A jednak często jest,  
że ktoś słowem złym  
Zabija tak, jak nożem.  
Lecz ludzi dobrej woli jest więcej

I mocno wierzę w to,  
że ten świat  
Nie zginie nigdy dzięki nim.  
Nie! Nie! Nie! Nie!

Przyszędł już czas,  
Najwyższy czas,  
Nienawiść zniszczyć w....

ks. Tomasz Sroka

## ŚMIERĆ I POCHÓWEK W BIBLI

Zbliża się miesiąc listopad w którym nasze myśli biegną w stronę przemijania, odchodzenia. Jest to czas szczególnej naszej troski i pamięci o zmarłych nie tylko w wymiarze modlitwy ale i w tym prozaicznym odwiedzeniu grobu, położeniu na nim wiązanek kwiatów, zapaleniu znicza. Człowiek czuje wewnętrzną potrzebę pamiętania o zmarłych i okazania szacunku miejscu, gdzie spoczywają. Podobnie czynili nasi przodkowie. Zmieniają się formy wyrazu, ale idea pozostaje wciąż ta sama: zmarli domagają się naszej uwagi, czujemy, że jesteśmy im to winni.

Również Biblia dużo mówi nam o śmierci, a więc i żałobie, i pamięci o zmarłych. Przyjrzyjmy się więc żałobie od strony biblijnej.

Zjawisko śmierci, towarzyszące ludzkości od początków jej istnienia, wciąż jest bardzo bolesne. Tak też było w Biblii. Dlatego, zwłaszcza najbliżsi z rodziny, swój żal wyrażali w sposób bardzo konkretny, widoczny i słyszalny. Przejawy bólu, o których czytamy w Piśmie Świętym, to post, rozdieranie szat, chodzenie w worze, podcięcie włosów oraz kaleczenie swego ciała. Dodajmy zaraz, że te ostatnie praktyki już przez Mojżesza były zakazane, ponieważ za bardzo przypominały zwyczaje związane z kultem Baala. Dlatego czytamy: „Po zmarłym nie będziecie nacinać sobie skóry ani strzyc krótko włosów nad czołem, bo wy jesteście ludem poświęconym Panu, Bogu swemu” (Pwt 14,1-2). Natomiast o poście mówi się na przykład w związku z tragiczną śmiercią króla Saula oraz jego synów, którzy polegli w walce z Filistynami. Mieszkańcy w Jabesz w Gileadzie po pogrzebie pościli przez siedem dni (1 Sm 31,13). Zaś Dawid na wieść o tej śmierci „schwywszy swe szaty, rozdarł je. Tak też uczynili wszyscy mężowie, którzy z nim byli. Potem lamentowali i płakali, i pościli aż do wieczora” (2 Sm 1,11-12). A patriarcha Jakub na wieść o śmierci Józefa (choć naprawdę synowie okłamali ojca – przecież sprzedali swego brata Madianitom) „rozdarł swoje szaty, a potem przepasał biodra worem i opłakiwał syna przez dłuższy czas” (Rdz 37,34). Nieodłączne od śmierci były lament i płacz. Po śmierci pierwotnych synów w Egipcie, jak czytamy w Księdze Wyjścia, „wstał faraon jeszcze w nocy, a z nim wszyscy jego dworzanie i wszyscy Egipcjanie. I podniósł

się wielki krzyk w Egipcie, gdyż nie było domu, w którym nie byłoby umarłego” (12,30). W Izraelu również było zwyczajem, aby rodzina zmarłego głośnym lamentem wyrażała swój ból aż do pogrzebu. Angażowano nawet zawodowe płaczki, aby swoim zawodzeniem wzmacniały nastrój żałoby. Prorok Jeremiasz, chcąc ukazać wielkość żałoby na Syjonie z powodu zburzenia miasta, wołał: „Zawołajcie płaczki, aby przyszły, poślijcie po najroztropniejsze, by przybyły. Niech się śpieszą i niech zaśpiewają nad nami pieśń żałobną, a tży wytrysną z naszych oczu i woda popłynie z naszych powiek” (9,16-17). Wszystko to było znakiem bólu z powodu odejścia kogoś ukochanego lub przyjaciela. Ale też wypływało z przekonania, że duch zmarłego jeszcze przez trzy dni znajdował się w bliskości ciała i dlatego widzialnie i słyszalnie należało okazywać ból serca. Zwłoki zmarłego namaszczano olejkami, owijano płóciennymi taśmami w ten sposób, że okręcano nimi osobno tułów i osobno każdą rękę i nogę, a twarz zakrywano chustą. A wreszcie owijano zmarłego płóciennym całunem i tak wkładano do grobu. Pogrzeb odbywał się zwykle w dniu śmierci. Łatwo możemy sobie wyobrazić wskrzeszenie Łazarza. Wołanie Jezusa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!(...)„I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przepasane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą” (J 11,43-44). W starożytności nie było cmentarzy w naszym rozumieniu tego słowa, dlatego pochówku dokonywano często na własnej parceli i w grobie uprzednio przygotowanym. Jednak musiał on znajdować się poza miastem lub osiedlem. Jedynie królów i proroków chowano w obrębie miasta. Dlatego po śmierci Samuela „wszyscy Izraelici zebrali się, by odbyć po nim żałobę; i pochowali go w jego posiadłości w Rama (1 Sm 25,1). Podobnie stało się po śmierci Dawida: „został pochowany w Mieście Dawida” (1 Krl 2,10). Zdarzało się też, że poza miastami i osiedlami znajdowały się miejsca, które z natury nadawały się na groby, w sumie można je nazwać cmentarzami. Tak było w Nain, miejscu wskrzeszenia syna wdowy (Łk 7,11-17), gdzie do dziś znajduje się cmentarz.

Do grobu wykutego w skale prowadziło wejście (o wysokości około 1,5 m), za którym znajdował się niewielki przedsionek, za nim zaś właściwa cela grobo-

wa. Były też grobowce wielokomorowe. Zwłoki składano na ławie lub w niszy. Okrągły kamień znajdujący się w kamiennych szynach – można więc było go przesuwając – zamykał wejście do grobu. Często też zmarłych chowano w ziemnych dołach. Chowano też zmarłych w jaskiniach. Już Abraham od Efrona Chittyty kupił pole i znajdującą się na nim pieczarę i „pochował swoją żonę, Sarę, w pieczarze na polu (zwanym) Makpela w Hebronie, w pobliżu Mamre w kraju Kanaan” (Rdz 23,19). Tu też będzie pochowany Abraham, a także Izaak i jego żona Rebeka oraz Jakub i jego żona Lea. Pogrzebanie zwłok było obowiązkiem rodziny, ale przede wszystkim synów. Pozbawienie kogoś pogrzebu tak w Izraelu, jak i w krajach ościennych było wielkim nieszczęściem dla zmarłego. Dlatego psalmista ubolewał nad losem pobitych w Jerozolimie: „Ciała sług Twoich wydali na pastwę ptakom podniebnym, zwierzętom ziemskim ciała Twoich świętych. Ich krew rozlali, jak wodę, wokół Jeruzalem i nie było komu ich pogrzebać” (Ps 79,2-3).

Po pogrzebie odbywała się uczta żałobna. Żałobników więc częstowano chlebem i winem, aby ich wzmocnić. Było to zarazem zakończenie okresu najgłębszego żalu i ścisłego postu. O pamięci o zmarłych świadczyła troska o ich groby. Śmierci nie uważano za unicestwienie. Zmarły dołączał do grona ojców. Choć jego ciało – jakby on cały – było pochowane, to jednak jakaś część człowieka, jakby cień zstępował do Szeolu – krainy umarłych. W czasach Jezusa tak koncepcja była już

## ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – J 14, 1-14

### **Męka i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Mowa pożegnalna. W domu Ojca.**

Jezus spożywa pożegnalną wieczerzę ze swoimi uczniami. Wie, że wkrótce nadejdzie czas Jego męki na krzyżu czyli wypełnienia misji Ojca, gdy przyszedł na ziemię i przyjął postać człowieka, aby przekazać ludziom prawdę o Królestwie Bożym. Nauczyciel podczas wieczerzy umacnia swoich uczniów w wierze. Aby byli silni gdy Jego już nie będzie z nimi. Opowiada im o swej jedności z Bogiem Ojcem. Zapowiada apostołom, że wkrótce odejdzie do domu Ojca, aby przygotować im miejsce. W domu Boga Ojca jest miejsc wiele, dla każdego. Nadejdzie czas, gdy Jezus powtórnie przyjdzie, zabierze swoich uczniów do Królestwa Niebieskiego. Apostołowie nie rozumieją słów Mistrza. Jeden z uczniów – Tomasz, zdziwiony Jego słowami pyta Jezusa dokąd chce odejść. Jezus przypomina swoim uczniom, że znają do niego drogę. Są nią przykazania, nauki i wzajemna mi-

bardziej konkretna wskazuje na to choćby przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31). Łazarz znalazł się w Edenie – w miejscu, w którym sprawiedliwi zmarli przebywali przed swym zmartwychwstaniem, ciesząc się szczęśliwością. Zajmował zaszczytne miejsce, obok Abrahama, tak że mógł głowę opierać na piersiach patriarchy. Bogacz – bogato pochowany, w grobie wykutym w skale – znalazł się w Gehennie, gdzie przeżywał wielkie męczarnie. Obydwa miejsca znajdowały się obok siebie, tak że mieszkańcy ich wzajemnie się widzieli. Jednak oddzielała ich głęboka przepaść, której nie można było przekroczyć. Zauważmy: Abraham nazywał bogacza dzieckiem. Wynika stąd, że sama przynależność do potomstwa Abrahama, czym często i chętnie chlubili się Żydzi, nie wystarczy, aby być zbawionym. Chrystus nie chciał jeszcze w tej przypowieści pouczać nas, jak naprawdę wygląda obraz tamtego życia. Oparł się jedynie na ówczesnych wyobrażeniach Żydów o życiu pozagrobowym. Natomiast uczniom w Wieczerniku powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...]. Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14,2). A św. Paweł dołączył swój jakby komentarz: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

opr. ks. Rafał Dendys

Na podstawie: ks. Edward Szymanek SChr, *Śmierć – pogrzeb – los zmarłych w oczach ludzi Biblii*.

łość, które im objawił. Podkreśla, że on jest prawdziwą drogą do Ojca. Chrystus i Ojciec to jedno. Nikt nie może pójść do Ojca jak tylko przez Syna. Wtedy jeden z apostołów – Filip prosi, aby Jezus pokazał im swojego Ojca. Nauczyciel podkreśla, że Syn i Ojciec to jedno. Kto zna Syna, zna też Ojca. Jezus przyszedł na świat i dał się poznać ludziom, przekazał im słowa, naukę Ojca. Kto więc zna Jezusa, ten zna i jego Ojca. Wiara jest jego mocą i siłą. Pozwoli dokonać wielkich dzieł. Jezus zapowiada, że wraca już do swojego Ojca, ale nie zostawi apostołów i nas wszystkich samymi. Otoczy swoją opieką i będzie pomagał, aby Ojciec był otoczony chwałą poprzez swego Syna. Kto wierzy w Boga ma Jego moc, siłę i opiekę.

### Cytaty warte zapamiętania:

*Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we mnie wierzcie! W domu mego ojca jest mieszkań wiele.* J 14, 1-2

oprac. Mirosława Hawetek

## OGŁOSZENIA – XXX NIEDZIELA ZWYKŁA – 25. X - UROCZYŚĆ ROZCZYNICY POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNEGO

Z księdzem Jackiem zapraszamy na katechezy dla dorosłych w drugi i czwarty piątek miesiąca. Kolejne spotkanie 13. XI o godz. 17.30. Spotkania będą dotyczyć Wyznania wiary, które składamy co niedzielę. Zajmiemy się poszczególnymi artykułami wiary. Na początek proponujemy rozważanie: co znaczy wyznanie wiary, czym jest symbol wiary? Czy oznacza to to samo? Co znaczy, że wierzę? Czym jest wiara?

Dziś ostatnia niedziela miesiąca października. W kościołach poświęconych (których data poświęcenia nie jest znana) obchodzona jest jako uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła własnego. Pamiętamy w naszych modlitwach o wszystkich żyjących i zmarłych fundatorach, ofiarodawcach i budowniczych kościoła.

W środę, 28. X, przypada święto św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

Przyjmujemy wypominki w godzinach urzędowania kancelarii bądź w zakrystii.

W przyszłą niedzielę, 1. XI, przypada uroczystość Wszystkich Świętych. Msze święte jak w każdą niedzielę. Wiemy już, że procesji na cmentarzu nie będzie. Będziemy się modlić za naszych zmarłych w kościele w czasie nabożeństwa o godz. 14.00. 1. XI za tych, którzy są wypominani na Nowym Cmentarzu.

Transmisje wszystkich mszy św. niedzielnych i w tygodniu o godz. 18.00 prowadzone są na kanale youtube parafii: [www.youtube.com/parafiajasienica](http://www.youtube.com/parafiajasienica).

### INTENCJE MSZALNE 26.X – 1.XI

#### PONIEDZIAŁEK – 26. X

- 18.00 1) + Jolanta Handzel (od rodziny Kanafek i Hrabowskiej)  
2) + Marian Bojda (od żony, dzieci oraz matki chrzestnej)  
3) + Antoni Iskrzycki (od chrześniaków Bożeny i Artura z rodzinami)

#### WTOREK – 27. X

- 7.00 + Barbara Szarek (od przyjaciół Grażyny i Jana ze Szczyrku)  
18.00 1) + Jan Korzus (od rodziny Kędroń)  
2) + Mieczysława Schimke (od sąsiadów Schimke i Mendrek)

#### ŚRODA – 28. X

- 7.00 + Anna Kłaptocz (od Anieli i Rudolfa Zamarskich)  
18.00 1) ++ rodzice Helena, Józef Staszko, syn Zdzisław, Lech Kałek, ks. Oleksik  
2) + Maria Kuś (od sąsiada Sławomira Bem)  
3) + Jan Garlej (od Magdaleny i Jacka Bulińskich)

#### CZWARTEK – 29. X

- 18.00 1) + Roman Gańczarczyk (od pracowników Euroregionu Beskidy)  
2) + Czesława Wystych (od Jadwigi Nędza z rodziną z Frydrychowic)  
3) + Alfreda Pinta (od rodziny Jakubiec i Kożuchowskich)  
4) + Kazimierz Krzyżowski (od Jacka i Edyty Rykała z rodziną z Żabnicy)  
5) + Marta Szymala (od rodziny Kisków)

#### PIĄTEK – 30. X

- 7.00 + Jadwiga Biela (od rodziny Jeleśniańskich)  
18.00 1) + Zenon Skowron (od Tomasza Turonia)

- 2) + Krystyna Kret (od Stanisławy Szczotka z Górek Wielkich)  
3) + Eugeniusz Kądzioła (od rodziny Migdał i Handzlik)

#### SOBOTA – 31. X

- 7.00 + Bronisław Migo (od koleżanek i kolegów z pracy córki Violetty)  
18.00 1) + Alojzy Pilorz, rodzice Aniela, Franciszek Gajda, Marian Kopeć  
2) + Barbara, Anna Dziendziel, rodzice Weronika, Władysław, dwóch braci, siostra z mężem, ++ z rodziny Włoch, Pawłus Łukosz, + Jan Greń  
3) + Zdzisław Bylok (od Mirosława Szemli z Zarządu Powiatowego PSL Powiatu Bielskiego)

#### XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 1. XI – UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

- 7.00 1) + Jan, Anna, Agnieszka Bożek, Helena, Bronisława, Adam Nycz, Helena, Józef Wardas  
2) + Jadwiga Macura (od Anny Bukowczan)  
8.30 1) + Jan, Magdalena Łoboz, trzech synów, synowa, Anna, Marian Jurkiewicz, ks. Oleksik  
2) + Leopold Franek, ++ z rodziny Franek, Wątroba, Sowa  
10.00 1) + Marta, Stanisław Szymłak, Jadwiga, Rudolf, Józef Jończy, Stanisław Komraus  
2) + Maria Śliwka, ++ z rodziny  
11.30 1) ROCZEK  
2) Janina, Alojzy Faruga, dwóch zięciów  
3) + Maria Goliasz (od Ewy i Jana z rodziną)  
17.00 + Anna Huczko (od Edyty i Jacka Rykała z rodziną z Żabnicy)